

Spirytystyczny czajniczek

Bertrand Russell w artykule „Is There a God?” [Czy istnieje Bóg?], co ciekawe artykule zamówionym przez magazyn *Illustrated*, ale nigdy przez niego niewydanym, odnosi się do zarzutów, które od dłuższego czasu stawiane były ateistom.



Podaje wówczas zabawny przykład. Gdyby ktoś stwierdził, że między Ziemią a Marsem po eliptycznej orbicie krąży czajniczek, niestety tak mały, że nie są go w stanie dojrzeć najdoskonalsze nawet teleskopy, nikt nie byłby w stanie udowodnić „nieistnienia” tegoż właśnie czajniczka. Logicznym jest więc, że ciężar udowodnienia tego, że coś istnieje, spoczywać by miał właśnie nie na tych, którzy w coś nie wierzą, ale na tych, którzy są zwolennikami danej teorii. To Newton, uderzony boleśnie jabłkiem w głowę, miał za zadanie wykazać naukowo niedowiarkom, że prawo grawitacji jest faktem. Gdyby było inaczej i, podobnie jak w sądzie mamy zasadę „domniemania niewinności”, w nauce mielibyśmy zasadę „domniemania prawdziwości każdej stworzonej teorii”, w podręcznikach fizyki i chemii zarołoby się od niewidzialnych różowych jednorożców, czy też latających potworów spaghetti.

Często przykład russellovskiego czajniczka jest przytaczany, gdy sceptycy odnoszą się do teorii spirytystycznych. Mówią wówczas: „Jeżeli duchy istnieją, pokażcie je nam. Ciężar udowodnienia ich istnienia spoczywa na was, spirytyści”. Gdy analizujemy ten argument, dostrzegamy błędne założenie i nieznamość badań spirytystycznych u tych, którzy tego typu pytania forują.

Wbrew temu, co sądzą sceptycy, spirytyści nie wymyślili teorii

istnienia duchów, by później dopasować do niej wszystkie argumenty. Po prostu zaczęli badać niesamowite zjawiska, których byli świadkiem i, przyglądając się wszystkim ich cechom, doszli do wniosku, że logicznym wytłumaczeniem tego, co zaobserwowali, jest przypisanie ich działaniu zmarłych. Jeżeli przyjmujemy analogię czajniczka, spirytyści nie stwierdzili, że istnieje coś, czego nie widać. Zaobserwowali po prostu, że gdzieś po orbicie między Ziemią a Marsem widać ślady rozlanej herbaty, dostrzec też można zaokrąglony kształt z pokrywką i charakterystycznym dziubkiem. Z tego, co udało im się dostrzec, wywnioskowali, że chodzi o czajniczek.

Weźmy jeszcze inne, tym razem nieco poważniejsze porównanie, skąd wiemy, że wokół innych gwiazd krążą planety? Czy nasze teleskopy są w stanie je dostrzec? Polski profesor Aleksander Wolszczan, który w latach 90. odkrył pierwsze trzy planety krążące poza Układem Słonecznym, wydedukował ich istnienie ze zjawisk, które zaobserwował. Pulsar PSR 1257+12, znajdujący się w konstelacji Panny, wysyła impulsy promieniowania radiowego. Prof. Wolszczan i współpracujący z nim kanadyjski astronom Dale Frail, zauważyli, że ruch tego pulsara ulega dziwnym zakłóceniom. Gdy zbadali ich charakterystykę, wywnioskowali, że mogą być one spowodowane wpływem krążących wokół pulsara planet. Oczywiście obaj naukowcy żadnych planet dostrzec nie mogli. Ich teoria spotkała się jednak z dużym zainteresowaniem innych astronomów i, gdy tylko umożliwiła to technika, została potwierdzona kolejnymi obserwacjami.

Równie dobrze planety profesora Wolszczana można było potraktować jak czajniczek Russella. Czy jednak inni naukowcy użyli wobec teorii polskiego astronoma podobnej analogii? Nie. Odwoływał się on do obserwacji pewnych faktów i z tych faktów dedukował istnienie planet.

Podobnie Newton – nigdy tak naprawdę nie widział teorii grawitacji. Wywnioskował jednak jej istnienie z powtarzających się zdarzeń, które obserwował i analizował.

Spirytyści postępują w ten sam sposób. Obserwują to, co się dzieje. Gdy widzą, że ktoś nagle zaczyna mówić w języku, którego nikt z uczestników doświadczenia, nie zna; gdy ktoś zaczyna opowiadać o faktach z naszego życia, które znamy tylko my i nasz zmarły przyjaciel; gdy ktoś zaczyna pisać tym samym charakterem pisma, co zmarły; gdy ktoś jest w stanie napisać 412 książek na rozmaite tematy tak, że styl każdej odpowiada jej „rzekomemu” autorowi z zaświatów... wówczas spirytyści nie mówią „to nie istnieje; to jakieś fałszerstwo – szkoda czasu, by tym się zająć”. Spirytyści wówczas analizują to, co widzą i weryfikują swoje teorie.

Co istotne, Allan Kardec zawsze twierdził, że jeśli spirytyzm myli się w jakimś względzie, gdy badania wykażą, że któryś z jego punktów jest niespójny, spirytyzm się zmieni i dostosuje do nowych odkryć świata nauki. Spirytyści nie posiadają monopolu na wiedzę, nie ma w nich jednak również dumy, która sprawia, że wydaje się nam, iż my mamy rację, a wszyscy dookoła się mylą.